Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 15 KWIETNIA 1931 Nr. 8

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

ENCYKLIKA *CASTI CONNUBII.*

Jak odnowić małżeństwo.

Podziwialiśmy Czcigodni Bracia z uwielbieniem do tej chwili wszystko to, co Stwórca i Zbawiciel rodu ludzkiego w najwyższej Swej mądrości postanowił w kwestji małżeństwa; wyrażaliśmy równocześnie nasz żal, że tak święte wyroki Boskiej Dobroci, ludzkie namiętności, błędy i występki obecnie powszechnie lekceważą. Koniecznem jest więc, byśmy z ojcowską troskliwością zajęli się wynalezieniem odpowiednich środków, któreby usunęły wymienione przez nas zgubne nadużycia i przywróciły małżeństwu cześć, jaka mu się należy.

Pożytecznem jest wobec tego przypomnieć naprzód tę prawdę najoczywistszą tak filozofji jak i teologji, a mianowicie, że chcąc przywieść rzecz jakąkolwiek do jej pierwotnego stanu zgodnego z jej naturą, od którego się odchyliła, jest nieodzownem powrócić do Boskiej idei, która, jak naucza Doktor Anielski jest wzorem wszelkiej prawości.

Aby więc przywrócić małżeństwu należny mu porządek, trzeba, by wszyscy rozważali myśl Bożą w tej kwestji i usiłowali się do niej dostosować.

Ponieważ jednak zadaniu temu sprzeciwia się przedewszystkiem siła nieopanowanej pożądliwości, która stanowi główną przyczynę błędów popełnianych przeciwko świętym prawom małżeństwa, i ponieważ niemożliwą jest rzeczą dla człowieka przezwyciężyć swoje namiętności, jeśli sam siebie najpierw nie podda Bogu, powinien więc najpierw dążyć do tego poddania według porządku przez Boga ustanowionego. Niewzruszone jest to bowiem prawo, że ktokolwiek podda się Bogu, zdoła z pomocą łaski opanować swoje namiętności i swoją pożądliwość; ktokolwiek zaś przeciwnie, buntuje się przeciwko Bogu, odczuje boleśnie wewnętrzną walkę, wzniecony w nim przez gwałtowną siłę namiętności. Jak wielką jest mądrość tego porządku rzeczy, wyjaśnia św. Augustyn w następujących słowach: „Słusznem jest, by to, co niższe, podlegało wyższemu; ten kto chce opanować to co niższe od niego, winien poddać się temu, co jest wyższe od niego. Uznaj porządek, szukaj pokoju. Ty podległy Bogu, tobie podległe ciało. Cóż sprawiedliwszego, cóż piękniejszego? Ty podległy temu co wyższe nad ciebie, tobie podległe to, co niższe od ciebie. Służ więc Temu, który Cię stworzył, by tobie służyło

to, co jest uczynione przez ciebie. Oto porządek, którego nie uznajemy i nie polecamy: „ciało podległe tobie a ty Bogu!“; natomiast polecamy następujący porządek: „ty poddany Bogu, a tobie ciało“. Jeśli pogardzisz pierwszem prawem: „ty podległy Bogu“, nie uzyskasz, by sprawdziło się drugie: „tobie podległe ciało”. „Jeśli nie podlegasz Bogu, znęca się nad tobą niewolnik“. (Św. Augustyn, Enarr. in Ps. 143).

... Ponieważ więc nieopanowane porywy pożądliwości nie będą mogły być nigdy ułagodzone jak należy, jeśli dusza nie złoży najpierw swemu Stwórcy pokornej daniny pobożności i uwielbienia, trzeba, by przedewszystkiem głęboka i prawdziwa pobożność przeniknęła całkowicie tych, którzy wiążą się świętym węzłem małżeńskim, i by ta pobożność ożywiła całe ich życie i napełniła ich umysł i wolę najgłębszą czcią dla najwyższego Majestatu Boga.

...Mylą się więc bardzo ci, którzy gardząc lub zaniedbując środki nadprzyrodzone, sądzą, że zapomocą świeckiej nauki i wynalazków z dziedziny przyrody (a mianowicie: biologji, nauki o dziedziczności i t. p.), doprowadzą ludzi do poskromienia żądz cielesnych. Nie myślimy wcale gardzić temi środkami naturalnemi, jeden jest bowiem Twórca natury i łaski, Bóg, który oddał dobra porządku naturalnego i porządku nadprzyrodzonego dla usługi i pożytku ludzi. Wierni mogą więc i powinni pomagać sobie środkami naturalnemi, błądzi jednak ten, kto uważa je za wystarczające do utrzymania czystości małżeńskiej, lub przypisuje im większą skuteczność niż łasce nadprzyrodzonej.

...Żeby więc nie było to jakieś zmyślone i zniekształcone prawo Boże, ale prawdziwe i autentyczne poznanie tego prawa, które oświeca umysły i kieruje obyczajami ludzi, koniecznem jest, by z poddaniem się Bogu i z pragnieniem służenia Mu łączyło się synowskie i pokorne posłuszeństwo względem Kościoła. Sam bowiem nasz Pan i Zbawiciel założył Kościół, nauczyciela prawdy, nawet odnośnie do tego, co tyczy się obyczajów, chociaż wiele z tych rzeczy dostępne jest i dla rozumu ludzkiego. Tak samo bowiem jak Bóg dla prawd naturalnych rozumu i obyczajów dodał objawienie do światła rozumu, by to co jest słuszne i prawdziwe, „mogło zostać poznane nawet w obecnych warunkach społeczeństwa ludzkiego przez wszystkich z łatwością, stałą pewnością i bez domieszki błędu“ (Conc. Vat. Sess. III, cap. 2), tak i w tym samym celu ustanowił Kościół, jako stróża i nauczyciela wszelkiej prawdy, tak w rzeczach wiary jak obyczajów. Wierni zatem winni go słuchać, aby uchronić umysł przed błędami, a obyczaje przed zepsuciem. Żeby się zaś nie pozbawiać pomocy użyczonej przez Boga z tak wielką dobrocią, winni okazać to posłuszeństwo nietylko wobec uroczystych orzeczeń Kościoła, ale również i w odpowiedniej mierze względem innych jego uchwał i dekretów, które osądzają i potępiają pewne poglądy i mniemania jako niebezpieczne i przewrotne (Conc. Vat. sess. III, cap. 4. Cod. Jur. Can. C. 1324).

Niechże więc wierni i w kwestjach małżeństwa szeroko obecnie roztrząsanych starają się nie ufać zbytnio własnemu sądowi, a fałszywie pojętej wolności czyli autonomji rozumu uwieść się nie dają. Nic bowiem bardziej nie sprzeciwia się mianu chrześcijanina jak pyszna ufność w swój

własny rozum, posuwająca się aż do odmawiania swego uznania prawdom, których nie poznało się bezpośrednio i uważanie Kościoła, posłanego przez Boga dla nauczania i kierowania wszystkiemi narodami, jako niedostatecznie obznajomionego ze wszystkiemi nowoczesnemi kwestjami i prądami, lub przyjmowania posłusznie tylko uroczystych jego orzeczeń, jak wspomnieliśmy, jakgdyby te inne uchwały i dekrety wolno było uważać za fałszywe lub błędne, albo jakgdyby nie podawały one wystarczających uzasadnień w kwestji prawdy i obyczajów.

Przeciwnie oznaką prawdziwych chrześcijan, tak uczonych jak i nie uczonych, jest poddawanie się we wszystkich sprawach, tyczących się wiary i obyczajów, świętemu Kościołowi Boga, jego najwyższemu Pasterzowi, Kapłanowi rzymskiemu, którym kieruje sam Pan Nasz Jezus Chrystus.

... Wszystko to jednak Czcigodni Bracia zależy w większej części od odpowiedniego przygotowania się małżonków do małżeństwa, przygotowania tak dalszego jak bliższego. Nie można bowiem zaprzeczyć, że silna podstawa małżeństwa szczęśliwego i zagłada nieszczęśliwego przygotowuje się już w duszach młodych ludzi w czasach dzieciństwa i młodości. Jeśli bowiem przed małżeństwem szukali oni egoistycznie siebie we wszystkich rzeczach i dogadzali swoim zachciankom, należy się obawiać, że i w małżeństwie takiemi samemi będą, jakiemi byli przed małżeństwem, lub że żąć będą to, co posiali (Zob. Gal. IV, 9), i we własnem ognisku domowem znajdą tylko smutek, łzy, wzajemną pogardę, rozterki, nieporozumienia, niechęć do wspólnego życia, a co najważniejsze znajdą samych siebie ze swemi nieokiełznanemi namiętnościami.

Niechże więc narzeczeni wstępują w związki małżeńskie odpowiednio przygotowani, by mogli wzajemnie pomagać sobie we wspólnem znoszeniu przeciwności czy pomyślności, a co więcej jeszcze, pomagać sobie w osiągnięciu zbawienia wiecznego i w ukształtowaniu w sobie człowieka wewnętrznego, aż do pełni wieku Chrystusowego (p. Eph. IV, 13). Przyczyni się to także do tego, że okażą się dla swoich dzieci rodzicami takiemi, jakiemi wedle woli bożej być powinni, że: ojciec, będzie naprawdę ojcem, a matka, będzie prawdziwą matką, których ofiarna miłość i troskliwe starania pozwolą odnaleźć dzieciom w domu ojcowskim, nawet wśród niedostatku i na tej dolinie łez, jakgdyby raj rozkoszny, podobny temu, w którym Stwórca rodu ludzkiego umieścił pierwszych ludzi. W ten sposób uczynią oni ze swoich dzieci ludzi doskonałych i dobrych chrześcijan, natchną ich prawdziwym duchem Kościoła i wpoją w nich to szlachetne uczucie miłości dla ojczyzny, jakiej wymaga słuszność i wdzięczność.

... Co się zaś tyczy najbliższego przygotowania szczęśliwego małżeństwa, wybór staranny przyszłego małżonka posiada tu największe znaczenie, od tego wyboru bowiem zależy w większej części szczęście lub nieszczęście małżeńskie, ponieważ jedna strona dla drugiej stanowi albo doskonałą pomoc, lub wielkie niebezpieczeństwo i wielką przeszkodę w prowadzeniu życia chrześcijańskiego. Nieroztropne małżeństwo staje się źródłem nieszczęść całego życia, i dlatego młodzi ludzie, pragnący zawrzeć związek małżeński, winni zastanowić się poważnie zanim wybiorą osobę, z którą będą musieli potem spędzić całe życie; powinni więc najpierw pomyśleć

o Bogu i prawdziwej religji Chrystusa, później zastanowić się nad sobą, swoim przyszłym małżonkiem, swojemi przyszłemi dziećmi, jak również i nad społeczeństwem, które jako ze źródła z małżeństwa wypływa. Niechże modlą się gorąco o pomoc Bożą, by wyboru swego dokonali z roztropnością chrześcijańską, a nie pod wpływem ślepej i nieopanowanej namiętności, ani też z chęci jakichś korzyści lub dla jakiegokolwiek innego mniej szlachetnego powodu, ale jedynie z prawej i prawdziwej miłości i ze szczerego do przyszłego małżonka przywiązania, oraz z chęci dążenia w małżeństwie do tych celów, dla których Bóg je ustanowił. Niech nie zaniedbają wreszcie co do tego wyboru zasięgnąć roztropnej rady rodziców, niech szanują tę radę, by dzięki ich mądrości i doświadczeniu, mogli ustrzec się zgubnych błędów i zapewnić sobie przed wstąpieniem w związki małżeńskie obfite błogosławieństwo czwartego przykazania Bożego: „Czcij ojca twego i matkę twoją, (jedyne to przykazanie z obietnicą), aby ci się dobrze działo i abyś był długowieczny na ziemi“ (Ef. VI, 2 — 3).

Ponieważ zdarza się często, że małżonkowie napotykają na poważne trudności w zachowywaniu przykazań Bożych i cnoty małżeńskiej z powodu niedostatku jaki panuje w ich ognisku domowem i zbyt wielkiego ubóstwa dóbr doczesnych, konieczną jest rzeczą w tym wypadku, by w jak najodpowiedniejszy sposób potrzebom tym zaradzono.

Przedewszystkiem więc nie należy zaniedbać niczego w dążeniu do tego, co już Nasz poprzednik Leon XIII zalecił (Encykl. *Rerum Novarum*, 15 maja 1891), a mianowicie by społeczeństwo świeckie, tak pod względem ekonomicznym jak i społecznym, zorganizowane było w ten sposób, by każdy ojciec rodziny mógł w pełni, odpowiednio do swego stanu i miejsca swego zamieszkania, zarobić tyle, ile wymaga konieczne utrzymanie siebie, swej żony i swoich dzieci: *albowiem godzien jest robotnik zapłaty swojej* (*Łuk.* X, 7). Odmawiać mu tej zapłaty lub dawać mu zapłatę niższą od tej jaka mu się słusznie należy, jest wielką niesprawiedliwością, którą Pismo święte zalicza do największych grzechów (Deut. XXIV, 14—15). Nie dozwolonem jest również wyznaczać tak niskie płace, iż nie wystarczają w danych warunkach na utrzymanie rodziny.

Trzeba również się starać, by sami małżonkowie jeszcze na długi czas przed zawarciem małżeństwa myśleli o usunięciu trudności życia materjalnego lub przynajmniej dążyli do ich zmniejszenia i by od ludzi doświadczonych dowiadywali się o środkach, pomagających do osiągnięcia skutecznie, a uczciwie tego celu. Jeśli zaś sami temu zaradzić nie umieją, powinny związki zawodowe, tak prywatne, jak publiczne, dopomóc im w zdobyciu niezbędnych środków utrzymania. (Encykl. Rerum Novarum).

Jeżeli jednak wszystko to co powiedzieliśmy nie zdoła zapewnić dostatecznego utrzymania rodzinie, zwłaszcza gdy jest liczną, lub gdy dochody rodzinne są bardzo małe, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by miłosierdzie chrześcijańskie dopełniło czego brakuje ubogim, zwłaszcza, by bogaci wspierali biedniejszych i by ci, którzy mają nadmiar dostatków nie tracili ich bezużytecznie, lecz by poświęcili ten nadmiar na podtrzymanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Ci, którzy udzielili Chrystusowi w osobie ubogich części swego majątku,

otrzymają od Pana, kiedy przyjdzie świat sądzić, nader obfitą nagrodę, ci zaś którzy postąpili przeciwnie, otrzymają surową karę. Nie napróżno bowiem Apostoł daje to ostrzeżenie: *Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża.* (I *Jan.* III, 17).

Jeżeli jednak prywatna pomoc jest niewystarczającą, winny władze publiczne uzupełniać wysiłki poszczególnych jednostek, zwłaszcza w sprawie tak ważnej dla dobra ogółu, jaką jest odpowiednie utrzymanie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, zwłaszcza liczniejszemi obdarzone dziećmi, pozbawione są odpowiednich mieszkań, jeśli mąż nie może znaleźć pracy i chleba, jeżeli środki niezbędne do życia nabyć można jedynie za zbyt wygórowaną cenę, jeżeli nawet matka, z wielką szkodą życia rodzinnego, widzi się zmuszoną do pracy zarobkowej, jeśli tej matce wśród trudów macierzyństwa brak odpowiedniego pożywienia, lekarstw, pomocy lekarskiej, i innych koniecznych rzeczy; każdy łatwo pojąć może, że małżonkowie popaść mogą w rozpacz, widząc jak życie domowe i zachowywanie przykazań Bożych stało się dla nich trudnem i ciężkiem, a równie jak wielkie niebezpieczeństwo wyniknąć może z tego dla całego społeczeństwa i dla samej kultury — ci ludzie bowiem tak srodze uciśnieni mogą z rozpaczy w ogólnym przewrocie kraju i jego urządzeń upatrywać swój jedyny ratunek.

Wobec tego więc ci, którzy stoją na czele państwa i którym powierzone jest ogólne dobro całego społeczeństwa, nie powinni zaniedbywać koniecznych potrzeb małżonków i rodzin, jeśli nie chcą wyrządzić wielkiej szkody państwu i dobru ogólnemu; i powinni w ustawodawstwie i przy ustalaniu budżetu pamiętać o ciężkiem położeniu ubogich rodzin, uważając to zadanie za jeden z najważniejszych obowiązków swojej władzy.

Musimy stwierdzić tu nie bez żalu, że obecnie, odwracając porządek moralny, udziela się często i obficie obfitej pomocy matce i dzieciom nieślubnym (którym bezwątpienia, choćby dla uniknięcia większych nieszczęść pomagać także należy), a matce dzieci ślubnych odmawia się jej zupełnie lub udziela tylko bardzo skąpo i jakby niechętnie.

Nietylko pod względem doczesnym, Czcigodni Bracia, powinno państwo zabezpieczać małżeństwa i rodziny, ale również i pod względem duchowym; a mianowicie powinny być ogłaszane sprawiedliwe prawa tyczące się wierności małżeńskiej, wzajemnej pomocy małżonków, i innych podobnych spraw, i winny być ściśle przestrzegane; historja bowiem uczy, że dobro państwa i szczęście doczesne obywateli jest nietrwałe i niepewne tam gdzie załamuje się fundament, na którym ono się opiera, to znaczy porządek moralny, i gdzie występki obywateli tamują źródło, z którego państwo czerpie swoje życie, a mianowicie małżeństwo i rodzinę.

Dla zachowania jednakże porządku moralnego nie wystarcza tylko uciekać się do sił zewnętrznych i do środków karnych, jakiemi państwo rozporządza, ani ukazywać ludziom piękno i konieczność cnoty, ale trzeba dołączyć do tego wszystkiego autorytet religigijny, który oświeca rozum prawdą, który kieruje wolą i który wzmacnia słabość ludzką łaską Bożą. Niema zaś innego autorytetu religijnego jak Kościół założony przez Chrystusa Pana. Dlatego oto wzywamy w Panu wszystkich sprawujących władzę

państwową do zawiązywania i podtrzymywania stosunków przyjaznych z Kościołem Chrystusa. W ten sposób bowiem obie władze, połączywszy razem swoje wysiłki i starania, zapobiegną niezmiernym szkodom, wynikającym z rozluźnienia moralnego małżeństwa i rodziny, jakie zagrażają zarówno Kościołowi jak i państwu.

...Pragniemy Czcigodni Bracia, by wszystkie te rozważania, któreśmy tu, powodowani pasterską troskliwością, wyłożyli, zostały szeroko z roztropnością chrześcijańską rozpowszechnione pośród wszystkich Naszych drogich synów, powierzonych waszej opiece, pośród wszystkich członków rodziny Chrystusa bez wyjątku, by wszyscy znali dokładnie prawdziwą naukę o małżeństwie, i by zabezpieczyli się starannie przeciwko niebezpieczeństwom, jakie przygotowują szerzyciele błędów, a zwłaszcza by „zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa“ (*Tyt.* 12—13).

Niechże sprawi więc Ojciec wszechmogący „z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane“ (Eph. II, 15), który wzmacnia słabych i daje odwagę bojaźliwym i nieśmiałym, niech sprawi Chrystus, Pan i Zbawiciel, który ustanowił i udoskonala czcigodne sakramenty i który chciał uczynić z małżeństwa obraz swego tajemniczego związku z Kościołem, niech sprawi Duch święty, Bóg-Miłość, światło serc i moc ducha, by nasze nauki podane w tej Encyklice o wzniosłym sakramencie małżeństwa, o cudownem prawie i cudownej woli Boga pod tym względem, o błędach i niebezpieczeństwach mu zagrażających, i o środkach im zapobiegających— zostały zrozumiane przez wszystkich, przyjęte z dobrą wolą i przy pomocy Bożej w czyn wprowadzone, aby przez to zakwitła i ożyła w małżeństwach chrześcijańskich poświęcona Bogu płodność, nieskażona wiara, niewzruszona stałość, bogactwo i pełnia łask sakramentalnych.

Aby więc Bóg, twórca wszystkich łask, który sprawuje w was *i chcenie i wykonanie*... (*Fil.* II, 13) raczył według Swej wszechmocy i Swej dobroci wysłuchać Naszej prośby, wznosimy pokornie nasze gorące modlitwy przed tron Jego łaski i jako zadatek obfitego błogosławieństwa tego Wszechmogącego Boga użyczamy wam z całego serca Czcigodni Bracia, jak również duchowieństwu i ludowi powierzonemu waszej troskliwej opiece, Błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 31 grudnia 1930 roku, dziewiątego Naszego pontyfikatu.

AKCJA KATOLICKA.

Literatura Akcji Katolickiej.

P r a s a; p o d r ę c z n i k i.

II. *Dzienniki Akcji Katolickiej.*

Trudno jest zestawić listę. Włochy próbują zrobić spis dzienników-perjodyków: 1) Akcji Katolickiej, 2) katolickich, 3) neutralnych, 4) wrogich.

Czy można z tem dojść do ładu?

Mamy w Polsce cały aparat prasy Akcji Katolickiej, ale czy można go nazwać urzędowym dla Akcji Katolickiej?

Czy centrala Akcji Katolickiej Poznań, Marcinkowskiego 22, skupia tę pracę prasy Akcji Katolickiej?

Oto rejestr dzienników Akcji Katolickiej w Europie, jaki tymczasem mam pod ręką:

1) „Polska" (?) Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71.
2) Głos Narodu (?) Kraków.
3) Osservatore Romano. Roma, Citta Vaticana.
4) Germania. Berlin, SW. 48.
5) Maasbode. Rotterdam.
6) La Croix. Paris. rue Bayard 5.
7) Reichpost. Wien, Strozzig. 8.
8) XX Siècle, Libre Belgique w Belgji i t. d.*).

Dzienniki te przeznaczone są dla ogółu. Dla sfery wykształconej wychodzą przeglądy.

1) Przegląd Katolicki. Warszawa, Krak. Przedm. 71.
2) Przegląd Powszechny. Kraków, Kopernika 26.
3) Wiadomości Katolickie, Kraków, Pędzichów boczna 5.
4) The Universe. London, WC. 2. — 1 Arundel Street.
5) The Tablet. London, WC. 2. — 6 Adam Street.
6) America. N. York, 329 West. 108 Street.
7) Commonweal. N. York. N. Y. 4622 Grand Central Terminal.
8) Cité Chrétienne. Bruxelles, rue Paul Lauters 54.
9) Vom Frohen Leben. Berlin. Weissensee-Verlag der Scholle.
10) Das Neue Reich. Wien, Mariahilferstrasse 40.
11) Schönere Zukunft. Wien XIX, Nusswaldgasse 14.

Z oficjalnych przeglądów agencyj Prasowych Akcji Katolickiej wymienić należy:

1) Ruch Katolicki. Centrala Akcji Katolickiej. Poznań, Marcinkowskiego 22.
2) K. A P. — Katolicka Agencja Prasowa. Warszawa, Miodowa 17.
3) Bollettino Uffiziale Azione Cattolica. Roma, Ara Coeli 2.
4) Servizio de Prensa. Madrid. Apartado 6008.
5) Fides. Roma, via Propaganda 1-a.
6) N. C. W. C. News Service. Washington D. C. 1312 Massachusets Ave. N. W.
7) K. I. P. A. Katholische Internationale Presse Agentur. Fribourg. Szwajcarja.
8) Ecclesiastica. Fribourg. Grand'rue 23.

Księża mają swoje kroniki diecezjalne, a parafje swoje „gazetki parafjalne". Poznań ma takie „gazetki", tygodniki, zdaje się, już w każdej parafji.

Pozatem każda diecezja w Polsce (prawie każda!) wydaje tygodniki

*) Miesięczniki: Etudes, La Vie Intellectuelle, Documents, La Vie Spirituelle (Przyp. Redakcji).

diecezjalne, nadzwyczaj dobrze pracujące i cieszące się ogromnem powodzeniem.

Najstarszym takim tygodnikiem (i najpoczytniejszym!) jest znany Przewodnik katolicki, Poznań, Marcinkowskiego 22. Wychodzi 36 rok i bije koło 250 tysięcy egzemplarzy.

Prawie każda diecezja skupia swe druki diecezjalne w własnej drukarni diecezjalnej.

Liczba domów wydawniczych, diecezjalnych, w Polsce stale rośnie. Zdaje się, że to najlepsza lokata kapitału. Wierni i błądzący spragnieni są nauki religji.

Z ludowych tygodników zagranicznych podam:

1) Le Pélerin. Paris. 5 rue Bayard. Bonne Presse.

2) Katholisches Kirchenblatt Berlins, sławnego ks. Sonnenschein (zm. 1929) Berlin. C. Georgen Str. 44.

Tygodnik ten dociągnął, zdaje się, do 150 tysięcy egzemplarzy.

III. *Podręczniki Akcji Katolickiej.*

1) Polski Przewodnik Katolicki. Warszawa, Podwale 4. 1927. Kronika Rodzinna.

Wydawnictwo należy wznowić, uzupełnić, gdyż bardzo potrzebne. Nie mamy bowiem dotąd w Polsce: oficjalnych 1. Statystyk Katolickich liczbowych (Biuro), 2. Adresów (spisów) pracowników, prasy, dzieł, literatury, katolickich polskich, ni przeglądów pracy Akcji Katolickiej rocznych.

2) Annuaire Pontifical. Paris, 5 rue Bayard. Bonne Presse. Tłumaczenie wydania łacińskiego. Obejmuje adresy, informacje katolickie *rzymskie*.

3) Almanach Français. Paris, 3 rue Garancière. Editions: Blond - Gay. Znaczy nr. 1 *francuski*.

4) Catholic Directory, adresu jeszcze nie mam. Wskaże The Universe. London WC. 2. Arundel Street 1. nr. 1 angielski.

5) Annuario Social de Espana. Madrid. Apartado 6008. nr. 1 hiszpański. Różni się tem od innych wydań, iż zawiera także adresy „*społeczne*“ *rządowe*. Może władze świeckie i duchowne w Hiszpanji współpracują społecznie? Księga A. S. H. jest w każdym razie okazała i niezmiernie obszerna i ciekawa.

6) Monti. Associazoni Cattoliche. Indirizzi Internazionali. Roma, via Pietro Cavallini 38. Przekład niemiecki: Krose, M. Gladbach. Volksverein.

7) Schönaich. Katholischer Litteratur Kalender. Herder. Freiburg i Br. 1925.

Publikacja ta zasługuje na szczególne podkreślenie. Jest wręcz nieodzowna dla pisarzy, dziennikarzy, wydawców katolickich, których spisy wraz z tytułami dzieł podaje, uzupełniając je wypisem praw autorskich i wydawniczych.

* * *

Niniejszemi wypisami nie wyczerpuję bynajmniej bodaj swoich własnych zasobów wiadomości, którym bądź co bądź jeszcze bardzo daleko do

całokształtu informacyj o literaturze Akcji Katolickiej, mimo, że są dość pokaźne.

Proszę uprzejmie o uzupełnienia Sz. Czytelników, dla wzajemnej, koniecznej orjentacji w naszej początkowej Akcji Katolickiej.

Poznań, Matejki 53. *Kaźmiera Berkanówna.*

DIAGNOZA NASZYCH CZASÓW.

„Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił" (Łuk. XXIV).

W życiu każdego z nas nadchodzi wieczór i schyłek dnia. Wskazówka zegara życia posuwa się coraz bardziej ku ostatniej godzinie. Dzwony nawołujące do bram wieczności, zdają się coraz głośniej odzywać. Zbliża się koniec, a zarazem początek...

Czy to jest tylko los jednostek? *Czy wieczór i noc nie zapadają również w życiu* narodów? *Czyż nie patrzymy na ludy i światy, które giną, tak jak zniknęły z powierzchni ziemi narody, żyjące ongi nad brzegami Nilu i Eufratu, a pogrzebane już od lat tysięcy w łonie swej żyznej ziemi? Tam gdzie Izrael ujarzmiony zawieszał niegdyś harfy na wierzbach, przebrzmiały też już oddawna melodje i śpiewy ich potężnych zwycięzców, a i* duchowe *światy leżą tam w grobie od lat tysięcy. Cisza śmierci zaległa to wielkie cmentarzysko ludów. Czy narody Zachodu nie ujdą również podobnego losu, czy i przed niemi otwiera się grób? Stoimyż naprawdę w obliczu „zmierzchu Zachodu?". Jeśli narody będą nadal kroczyły po drodze, na którą od pewnego czasu weszły, odpowiedź na powyższe pytanie wypadnie twierdząco. Zbyt jasne i niedwuznaczne są w świetle dziejów typowe oznaki i przejawy upadku. Do zamierających narodów zastosować można słowa psalmisty Pańskiego*: Oczy mają, a nie widzą. Uszy mają, a nie słyszą *(134, 16 i 17).* Chcą *pozostać ślepi i głusi na wszystko, co przyszłość przyniesie i przynieść musi. Żyją według przepisu*: Carpe diem! *Znaczenie ma dla nich jedynie dzień dzisiejszy, o jutro nie troszczą się wcale. To fataliści.*

...„Ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił". Czy słowa te nie odnoszą się także do całej ludzkości? do dzisiejszej ludzkości? *Jeśli zwiastuny i zapowiedzi nie mylą, jeśli nie nastąpi wkrótce rozstrzygająca zmiana, to nadejdzie — bo nadejść musi — wieczór w życiu ludzkości. Doszedłszy do szczytu duchowego i technicznego rozwoju, stoi ona jednocześnie przed urwistą przepaścią. Całe narody staczają się w szybkiem tempie w otchłań, która pochłonąć chce to wszystko, co uważano dotychczas za wielkie i dobre, drogocenne, czcigodne i święte: wszelką wiarę, nadzieję i miłość, kulturę, obyczaje, szczęście; wszystko, co ludzi w górę dźwiga, z pyłu ziemskiego podnosi i do światła prawdy, wolności wiedzie. Pierwiastek cielesny, zmysłowy, świecki, ludzki, włada i triumfuje; poszukuje się go i czci, podczas gdy umysł i dusza są w poniewierce. Wyśmiewa i wyszydza się życie wewnętrzne, życie duszy, życie święte, życie w Bogu. Stare rupiecie! Życie duchowe człowieka, stanowiące wartość jego, szlachetność i dumę, szacuje się nisko. Nie zasługuje ono, według pojęcia wielu, na uwzględnienie; należy do akt archiwalnych. Życie dzisiejsze jest bezduszne i bezmyślne. Studja, kształcenie się, twórczość duchowa, nastawione są niemal wyłącznie na konjunkturę zarobkową; stały się przedmiotem spekulacji. Teraźniejszość chce używać, bawić się, tańczyć: chce, by jej w tem poważne sprawy i myśli o wieczności nie przeszkadzały. Pląsa upojona nad otwartym grobem. Niezliczone tysiące wirują w tym tańcu śmierci; wielu czyni to w szale zmysłów, wielu z rozpaczy; wielu w mniemaniu, że w takiem ogłuszeniu i odurzeniu znajdą pokój i szczęście; inni wreszcie dlatego, że ich prąd czasu porywa i brak im odporności. Zdaje się, jakoby jeźdźcy apokaliptyczni pędzili narody, jak trzodę przez tę ziemię. Najlepsi nawet tracą powoli grunt pod nogami i nadzieję; głucha rezygnacja i zwątpienie ogarniają coraz szersze koła, podczas gdy inni znów w bezmyślnem ścieraniu się z znacznie silniejszemi mocami, dostarczyć chcą ściśniętemu i zgorzkniałemu sercu, powietrza. W postępowaniu swem nie rządzą się rozsądkiem, lecz uczuciem. Chorobę i kryzys zauważyć można na wszystkich polach. Nie przeżywamy jedynie kryzysu gospodarczego, lecz prawdziwy* kryzys życia; *nie choruje poszczególny organ zbiorowego ciała, lecz cały organizm. Wielkie zagadnienie naszych czasów to już nietylko kwestja żołądka czy kwestja społeczna;*

wszystkie te doniosłe problemy skrystalizowały się w kwestji życia. *Czy życie w tych warunkach zdoła się ostać, a w takim razie jaką mieć ono może wartość i znaczenie? Zwalcza się dziś na wszelki sposób kiełkujące zaledwie życie, tłumiąc je w samym zarodku; nienarodzone dziecko wyjęte jest z pod prawa i niezabezpieczone przed zabójczą ręką. Rozluźniają się związki, rozbija ognisko rodzinne, będące źródłem życia; świat cały truchleje przed armatniemi działami i śmiercionośną bronią, które gotowe są do zniszczenia miljonów istnień ludzkich w krwawej walce klas czy narodów. Przedmiotem trosk i zabiegów wielu rządów to sprawa zbrojeń, wielkość i mnogość wojennych okrętów; wszystko to zmierza, miast do zachowania życia, raczej do jego zagłady, do zniweczenia szczęścia, dobrobytu, kultury. Masy słyszą wciąż nawoływanie do* walki klas, do rewolucji wszechświatowej, *do nielitościwego z bliźnim postępowania i bezrozumnego, pełnego ślepej zawziętości obalania istniejącego porządku. Zaprawdę, nie jest to już dziś walka o byt jednostki, lecz* walka życia o życie. *Przygotowuje się i rozpoczął się już w znacznej części powszechny zamach na życie.*

Naco się zda wobec tego rozwodzić o nowem pojęciu życia, o jego zmienionych formach i celach? Są to gorączkowe majaczenia ciężko chorego, czy też przedzgonne marzenia topielca! Co znaczy rozprawianie o podniesieniu jakości dla wyrównania uszczerbku w ilości?! Wszak dziś pojęcie życia i tryb jego cały przygniata jeszcze bardziej jakość niż liczbę. Tam, gdzie zagrożone jest samoż źródło życia, można co najwyżej odwlec cokolwiek jego zamarcie, lecz o utrzymaniu go niema już mowy. Miałżeby i Kościół Chrystusowy pogrążyć się w tej topieli? Czy rozpadnie się również w gruzy świat wiary? Byłażby także spróchniała i podmyta budowa, wzniesiona przez Chrystusa na Piotrowej opoce? Czy nie trzeszczą już belki? Czyżby nadejść miał kres chrześcijańskiej kultury? Wielu się tego lęka, a wielu spodziewa. Jedni widzą zachodzące, drudzy zaś wschodzące słońce swego życia. Niektórzy bliscy są utraty ufności, inni wznoszą głośny okrzyk triumfu. Po czyjej stronie będzie ostateczne zwycięstwo?

Tam gdzie występują objawy ciężkiej niemocy, nie należy zamykać oczu, łudzić samego siebie i mieć nadzieję przeciwko nadziei. W takich wypadkach dopomóc może jasne uświadomie-

nie sobie stanu rzeczy i niezasłanianie prawdy. Jeśli chodzi o leczenie i uzdrowienie, to pierwszą i najważniejszą rzeczą jest trafna diagnoza. Postaramy się przeto przyjrzeć z bliska potrzebom i zamieszaniu chwili bieżącej i znaleźć drogę, prowadzącą wzwyż. Zaślepionym trzeba otworzyć oczy, błądzącym wskazać właściwe tory, bojaźliwym dodać odwagi, a w tych, którzy dochowali wierności, podtrzymywać ufność).*

tłum. H. Lutostańska.

Z RZYMU.

Ojciec św, udzielił specjalnej audiencji uniwersytetowi *Angelicum* nazajutrz po święcie św. Tomasza z Akwinu. Przeszło pięciuset studentom przewodniczył O. Gillet, generał OO. Dominikanów, który odczytał adres dla Ojca św. Papież w swojej odpowiedzi mówił o wielkości i znaczeniu zakonu dominikańskiego i zaznaczył, że służyć Kościołowi znaczy służyć Chrystusowi. Papież ostrzegał ich przed „pan-chrześcijańskiemi" doktrynami. Niektórzy wierzą błędnie, że można być wyznawcą Chrystusa nie należąc do Kościoła i nie uczestnicząc w życiu Kościoła Chrystusowego. Należy im z całą stanowczością powiedzieć: Gdzie jest Piotr tam jest Kościół, a gdzie jest Kościół tam jest Chrystus! Tylko ten, kto służy Kościołowi może się spodziewać, że jest sługą Jezusa Chrystusa. Istnieją również katolicy, — mówił dalej Ojciec św. — którzy na swój sposób czynią różnice pomiędzy Chrystusem a Kościołem, uważając się za katolików, a równocześnie hołdując anti-klerykalizmowi. O tym ciężkim błędzie nie można nic innego powiedzieć.

Przyjmując 2.000 członków katolickich związków młodzieży Rzymu mówił Ojciec św. o podobieństwach pomiędzy nestorjanizmem a modernizmem. Moderniści chcieli w gruncie rzeczy tego samego co potępiona przez sobór w Efezie herezja Nestorjusza, a mianowicie sprowadzenia na poziom ludzki prawd wiary, które mogliby rozpatrywać nie w świetle objawienia i nauki Kościoła, ale z własnego ludzkiego punktu widzenia. Na audiencji udzielonej rzymskiemu seminarjum kapłańskiemu zaznaczył Ojciec święty konieczność sharmonizowania naukowych dążeń do prawdy z cnotliwem, zmierzającem do świętości życiem.

W dłuższem piśmie do biskupa dalla Costa z Padwy mówi Papież o trwającej już od wieków czci dla św. Antoniego z Padwy i wyrażając swoją radość z przygotowań do godnego uczczenia 700-letniej rocznicy jego śmierci dodaje życzenie, by przy wielkich uroczystościach, jakie odbywać się będą w Padwie i Lizbonie, zwracano mniej uwagi na zewnętrzne

*) Z art. bisk. ratyzb. Ks. Dr. Michała *Buchbergera*: *Diagnose der Zeit* (*Schön. Zukunft*, 22 Febr. 1931).

urządzenia, a zato usiłowano zaczerpnąć z doskonałego życia tego świętego nowych sił do pogłębienia i rozszerzenia Akcji katolickiej. Ojciec św. wspomina walki św. Antoniego o zachowanie czystości, jego pokorę i jego miłość sprawiedliwości, która skłoniła go do wystąpienia przeciwko groźnemu Ezzelino da Romano. Wzruszająca miłość modlitwy świętego i jego pragnienie męczeństwa winny być bardziej znane niż jego cudowna pomoc, tak często doświadczana, w światowych sprawach. Kaznodziejska działalność świętego, zwalczająca wszelkiego rodzaju błędne nauki i zepsucie obyczajów, powinna służyć za przykład współczesnym kaznodziejom.

Komitet rzymski zajmujący się przygotowaniem uroczystości „Rerum Novarum" uwzględnił w swoich obradach programowych także i kwestję wystawy literatury pozostającej w związku z encykliką „Rerum Novarum". Urządzenie wystawy zależy głównie od tego czy zdoła się na czas dokonać przeglądu i uporządkowania coraz bardziej wzrastającego materjału, ze wszystkich bowiem części świata napływają jeszcze coraz to nowe dzieła. Wystawa ta świadczyłaby o potężnem echu jakie społeczne orędzie papieskie wywołało w całym świecie, nawet i wśród nie-katolików.

Ojciec św. udzielił w ostatnim tygodniu marca wielkiego zaszczytu grupie Anglików, wśród których znajdowali się i nie-katolicy, przyjmując ich na audiencji. Byli to członkowie towarzystwa „Przyjaciół Włoch" pod przewodnictwem burmistrzów z Bath, Colchester i Dorchester, przebywających właśnie we Włoszech.

Ojciec św. odczytał specjalnie na ten cel przygotowane pismo, przedrukowane następnie w całości po angielsku przez dziennik „Osservatore Romano". Odwiedzający byli bardzo wzruszeni wielką uprzejmością Ojca świętego, i przy końcu audiencji burmistrz z Bath prosił Jego Świątobliwość o udzielenie im wszystkim swego błogosławieństwa.

Ojciec św. powiedział, że dzieci znajdą zawsze serdeczne przyjęcie w domu swego ojca. Z jakiejkolwiek części świata przychodzą, mają zawsze prawo do jego życzliwości; uczestnicy zaś obecnej audiencji mają specjalne prawo, skoro celem ich odwiedzin są pamiątki i relikwje Rzymu, oraz tych dawnych zabytków, istniejących tak we Włoszech jak i w Anglji, które wiążą się tak ściśle z zabytkami Rzymu. Cesarz Klaudjusz w osobie swoich generałów i legjonów był pierwszym twórcą tych anglo-rzymskich pomników, które Ojciec św. sam podziwiał w swoich podróżach.

KATOLICY FRANCUSCY I NIEMIECCY. Ruch dążący do ustalenia życzliwych stosunków pomiędzy katolikami Francji i Niemiec, rozwija się w dalszym ciągu, a obecnie Narodowy Komitet studjów (Comité national d'études w Paryżu) uczynił pod tym względem ważny krok naprzód. W pałacu sprawiedliwości odbyło się wielkie zebranie, w celu wysłuchania wymiany poglądów o obecnym stanie stosunków francusko-niemieckich, tyczących się katolików. Zebraniu przewodniczył znany prawnik, profesor Capitant, któremu asystował ambasador niemiecki. P. Joos, wice-przewodniczący centrum i członek Reichstagu, zaznaczył, że żadna strona nie powinna liczyć zbytnio na dyplomację, opinję publiczną lub Ligę Narodów, lecz pracować nad wytworzeniem duchowych i etycznych podstaw. Muszą oni starać się ożywić ideał cywilizacji chrześcijańskiej zachodniej Europy, do którego dążył Albert Wielki.

WIARA I NAUKA.

DUCHOWA I RELIGIJNA SYTUACJA W NIEMCZECH.

Historję ruchu duchowego i religijnego w Niemczech po wojnie można określić trzema słowami, streszczającemi jej kolejny rozwój: przewrót, kryzys, radykalizm.

Zaznaczymy tę kolejność w ten sposób, by związek jej i stosunki stały się widoczne.

Okres trwający od końca wojny do 1925 lub 1926 roku można scharakteryzować słowem: przewrót. Wszystkie prądy pojawiające się w tej epoce wykazują zanik dawnego porządku rzeczy i początek nowego porządku, oraz świadomość tej zmiany. Wyrażając się ściślej, następuje zerwanie ze stanem rzeczy, który trwał od trzech wieków, pod nazwą „okresu nowożytnego“, i rozpoczyna się „nowa epoka“ wykazująca kierunek zasadniczo przeciwny.

Zasadniczy przewrót polega najpierw na przejściu od subjektywizmu do objektywizmu. Filozoficznie ruch ten opiera się na fenomenologji, biorącej początek od Husserla, którego dzieła są tylko konfrontacją z filozofją Kartezjusza. Chodzi tu tylko o to, by słynne „cogito ergo sum“, które doprowadziło okres nowożytny do subjektywnej teorji poznania i ostatecznie do subjektywizmu psychologicznego, uczynić punktem wyjścia nowego objektywizmu prawdy. W ten sposób powstaje podstawowe twierdzenie fenomenologji Husserla, określające świadomość jako wewnętrzną orjentację ku treściom, które są prawdziwe niezależnie od podmiotu.

Max Scheler przenosi ten objektywizm w dziedzinę etyki i w dziedzinę życia praktycznego. Wola subjektywna (Kant) nie jest już źródłem dobra, ale wola jest dobrą o ile pojmuje „namacalnie“ wartości objektywne i je realizuje. Istotę fenomenologji stanowi zatem twierdzenie, że życie nie jest jakimś zamkniętym cyklem, ale przeciwnie jest „właściwem wypowiedzeniem się” przejawiającem się całkowicie w działaniu „logosu“ fenomenalnego wartości objektywnych.

Ostatnim wyrazem tej fenomenologji jest nowa ontologja Marcina Heideggera, którą on nazywa „pierwszą filozofją“. U Husserla istniał a priori porządek prawdy objektywnej przed wszelką myślą subjektywną, u Schelera istniał a priori porządek wartości objektywnych, przed wszelkiem życiem subjektywnem, a u Heideggera istnieje przedewszystkiem a priori byt objektywny, przed wszelką świadomością subjektywną.

Dowodzenia te dały się odczuć niezwłocznie w dziedzinie religijnej. Przejawiło się to w samej fenomenologji, w tak zwanej „wiośnie katolickiej“ Maxa Schelera, który stał się potężnym czynnikiem odrodzenia katolickiego. Właściwą dziedziną objektywizmu religijnego jest ruch liturgiczny, w którym na pierwszy plan występuje ogół objektywnych prawd wiary (objektywizm dogmatu), chrześcijanizm objektywny Kościoła (objektywizm religji), i objektywne pojęcie „służby“ bożej (objektywizm kultu), z usunięciem na bok

samej istoty wiary jako doświadczenia czysto i wyłącznie indywidualnego i subjektywnego.

Uzupełnieniem zatem tego zasadniczego przewrotu i wnioskiem z niego wypływającym jest przejście od pojęć indywidualnych do pojęć „korporatywnych“, lub w pewnem znaczeniu społecznych. Jest to zastosowanie objektywizmu do stosunków istniejących pomiędzy częścią a całością, członkami a ciałem, jednostką a ogółem. Chodzi tu o kwestję czy całość jest dawniejszą i wyższą od części, czy ciało jest wcześniejsze od członków, ogół od szczegółów i czy członki pochodzą od całości czy też przeciwnie całość jest wytworem części, ciało wytworem członków, a ogół szczegółów.

Istotnym początkiem tego przewrotu jest psychologja współczesna, teorja osobowości Williama Sterna, która zaznacza zerwanie z dawną psychologją, opartą na naukach przyrodniczych. Dawniej danemi zasadniczemi były „elementy psychiczne“ które wytwarzały całość dzięki „prawom i asocjacjom"; w nowej psychologji pierwsze miejsce zajmuje osoba, rozważana jako całość i zawierająca zarodki niższych składników. Wyrazem tej doktryny jest nowa psychologja, nowa biologja, przyjmująca pierwiastek organizujący życie, który działa od pierwszej chwili istnienia, wreszcie nowa doktryna ewolucji, która pojęcie człowieka ujmuje jako *entelechję* procesu ewolucji, a nawet nowe kierunki fizyki i chemji, przyjmujące zasady teorji formy i powracające tak do koncepcyj jakościowych.

Ogniskiem jednak tego ruchu jest najnowsza socjologja, której kierownikami są Max Scheler, O. Spann i J. Plenge, którzy uwzględniają i następstwa religijne tego ruchu. W kierunku koncepcyj „korporatywnych“ Scheler widzi w ciele mistycznem Chrystusa realizację ideału solidarności. Dla Spanna „całość“ jest pojęciem czysto religijnem, w ten sposób św. Augustyn pojmował Boga jako „całość“. W praktyce idea ta przejawia się jako ożywienie ruchu religijnego wśród młodzieży, przywiązanie do ruchu liturgicznego, który patrzy na Kościół jako na ciało mistyczne Chrystusa.

Z punktu widzenia historji idej ten ruch „objektywistyczny" i „korporacyjny“ odpowiada obniżeniu rozumu autonomicznego, który panował od epoki oświecenia i którego hasłem było „cogito ergo sum“, to znaczy „czysta myśl" uważana jako „istotność bytu“. Obniżenie to przejawia się w objektywizmie, w miarę jak myśl, która narzuca, staje się myślą, która otrzymuje.

To obniżenie zawarte jest implicite w tem co jest trzecią cechą przełomu, mianowicie zwrotu rozumu do natury. Mianowicie w historycznym rozwoju fenomenologji od Husserla do Schelera i Heideggera mamy pochylenie się myśli czynnej przed prawdą (Husserl), przed rzeczywistością życia (Scheler), przed konkretnem istnieniem. Nie jest to przypadek, że fenomenologja „popularna" nazywa siebie myślą „bliską życiu“, przeciwstawiając się owemu „oddaleniu od życia", które charakteryzuje „czystą myśl“ Kartezjusza, Kanta i Hegla. Dumny rozum, który według dawnych pojęć o „podmiocie transcedentalnym“ lub „duchu“ Hegeljańskiem królował ponad wszystkiemi sferami natury, zostaje zmuszonym do powrotu na „macierzyńskie łono" natury. Nic też dziwnego, że myśl nowa (objektywizm i solidaryzm) przedstawia się jeszcze jako myśl zgodna z naturą, zgodna z życiem i posiadająca nawet formę „cielesną“. Tu koncepcje Georga i Klagesa od-

nawiają myśl Nietschego, a co jest odrodzeniem tomistycznej „duszy jako formy ciała“; powiadają oni mianowicie, że wszelkie życie duchowe człowieka, a zatem także myśl, podlega wewnętrznie ciału i zmysłom, a zatem i naturze.

Intelektualizm epoki oświecenia wprowadził pewną niechęć do zewnętrznych objawów kultu Kościoła: sakramentów, sakramentaljów, ogółu obrzędów liturgicznych, ascezy jako dyscypliny zewnętrznej i cielesnej. Wszystkie te rzeczy, dzięki zmianie jaka nastąpiła w umysłowości współczesnej, mogą święcić swoje zmartwychwstanie w duszach. Ruch młodzieży rozbudził zamiłowanie do dawnych zwyczajów ludowych, odnajdując nową radość w zewnętrznych przejawach życia Kościoła. Nowe wychowanie fizyczne wznowiło prawo świadomych przyzwyczajeń, przygotowując w ten sposób grunt dla odrodzenia dawnej ascezy. Szkoły ćwiczeń fizycznych na wolnem powietrzu pracują często bezwiednie na gruncie niemal katolickim. Tak więc ta trzecia zmiana w umysłowości prowadzi do przełomu doniosłego w dziedzinie samej myśli katolickiej, która w epoce oświecenia uważała Kościół jako „prosty sposób wyrażania się dla użytku dzieci“, przez który należało przejść, dążąc do „czystej duchowości“; gdy przeciwnie myśl czysto i prawdziwie katolicka pełną jest miłości dla tego „dziecinnego języka“, Bóg bowiem, który jest „czystym duchem” stał się ciałem i był dziecięciem.

Wszystkie te nowe przełomowe zmiany w umysłowości nietylko, że się zbiegają w dziedzinie religji, ale zbieżność ta odsłania się dopiero u szczytu jako prawdziwy rozkwit, to znaczy, że okazuje się ona jako najczystsza i najwyższa manifestacja tego ruchu, owszem, religja jest prototypem, w koncepcjach solidaryzmu i „korporacyj“, według którego wszystko się kształtuje. Nie jest ona jakiemś przemienieniem świata wewnętrznego, ale jest jego warunkiem i pierwotną formą. Jest w znaczeniu arystotelesowskiem „telos“, koroną i celem, ale danem od pierwszej chwili, więc pierwszym motorem, pierwszym czynnikiem, jest danem apriori.

I tu jako czwarta cecha przełomu występuje przejście od „religijności” mającej różne obce cele do „religijności” mającej cel swój sama w sobie. Pierwiastek „religijny“ staje się zasadą a priori wszelkiej nauki, tak u myślicieli niemieckich (M. Scheler, O. Spann), jak i u rosyjskich (Berdiajew, Sołowiew i inni). U podstaw wszelkiej gałęzi wiedzy, nawet najbardziej świeckiej, poszukuje się ukrytych korzeni religijnych. To co zrazu jest tylko przedmiotem nauki staje się później czynnikiem praktycznym życia religijnego.

Należy tu wspomnieć o dwóch centrach wpływu. Odrodzenie kalwińskie Karola Bartha i jego przyjaciół położyło kres kulturalnemu protestantyzmowi. Według tych pojęć, religji nie można oceniać jej działalnością kulturalną, ponieważ jest ona przejawem sił boskich i świętych, przewyższających wszystko ludzkie. Temu odrodzeniu pojęcia „divina majestas“ odpowiada w katolicyzmie odrodzenie tomizmu, jako nowej wartości życia kontemplacyjnego. Rozchodzi się tu o chrześcijanizm, który na pierwszym planie stawia chwałę Bożą i życie nadprzyrodzone, uznaje, że życie religijne jest celem samo w sobie i występuje stanowczo przeciwko humanitaryzmowi, laicyzmowi i aktywizmowi.

D. c. n.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5